Nr. 440. **Kraków, Piątek 1 Września 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 20 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapezyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę ½ kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ultimatum rumuńskie do Bułgaryi.

Budapeszt, 1 września.

»Az Est« donosi z Rotterdamu następującą wiadomość, podaną przez »Daily Telegraph«:

Rumunia wystosuje do Bułgaryi ultimatum, żądające opróżnienia Serbii z wojsk bułgarskich tudzież przywrócenia stanu rzeczy, stworzonego przez traktat bukaresztański.

Rumuńskie pogotowie wobec Bułgaryi.

Berno (Szwajcarya), 1 września.

Rumuński poseł w Paryżu, Lahovary, oświadczył wobec redaktora »Tempsa«, że **Rumunia poczyniła wszystkie zarządzenia, ażeby jej Bułgarya nie zaskoczyła.**

Atoli Rumunia nie ma powodu do atakowania Bułgaryi, jeżeli Bułgarya nie zmusi jej do tego.

Ważne narady w Sofii.

Wiedeń, 1 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Sofii pod datą 30 sierpnia:

Wypowiedzenie wojny Rumunii przez Niemcy i Turcyę przyjęto tutaj ogólnie jako dowód wierności sojuszowej. Zamiary rządu bułgarskiego trzymane są w **najściślejszej tajemnicy.**

Tutejszy poseł rumuński Derussi nie widział się jeszcze z prezydentem gabinetu bułgarskiego Radosławowem, który dnia 29 sierpnia przybył z Czamkoryi do Sofii. Tylko członek poselstwa rumuńskiego **Raszkanu miał dnia 28 sierpnia wieczorem konferencyę z sekretarzem generalnym bułgarskiego ministerstwa wojny.**

Zaraz po przybyciu Radosławowa do Sofii **odbyła się rada gabinetowa, a wieczorem powtórna.** W mieście panuje spokój.

Rosyjska akcya wojenna na Bałkanie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 1 września.

»Agence de Balcan« donosi z Bukaresztu:

Wojska rosyjskie z armii generała Iwanowa już w sobotę wieczorem, a więc na 24 godzin przed wypowiedzeniem wojny Austryi, przeprawiły się przez Dunaj po moście pontonowym. W skład tych wojsk wchodzą trzy dywizye serbskie, utworzone z uchodźców serbskich, ochotników z Ameryki, tudzież Rumunów.

Przed 3 tygodniami car odbył przegląd tych wojsk pod Odesą, skąd wysłano je natychmiast osobnymi pociągami na miejsce przeznaczenia.

Nad rosyjskim brzegiem Dunaju pod Reni zbudowali Rosyanie na przestrzeni 5 kilometrów rampę ładowniczą, w pobliżu której znajdują się masy wojsk rosyjskich i ogromne zapasy materyałów. Na przeciwnej stronie budują nad Dunajem podobną rampę Rumuni.

Pochód przeciwko Bułgaryi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Karlsruhe, 1 września.

„Birżewyja Wiedomosti“ donoszą wedle dzienników szwajcarskich w telegramie z Bukaresztu:

Dnia 19 sierpnia znajdowało się już pod bronią 450.000 Rumunów.

Silna armia rosyjska dąży przez Dobrudżę pod Ruszczuk, dokąd równocześnie ciągną także wojska rumuńskie, skoncentrowane pod Silistryą i Giurgewo.

Ostrzeliwanie Kawali.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 1 września.

Według tutejszego dziennika, korespondent »Times« donosi z Saloniku **o ostrzeliwaniu fortów Kawali.** Ostrzeliwanie trwało przeszło 50 minut, a wykonywały je dwa monitory i jeden krążownik, które wzięły pod ogień 12 fortów z odległości 10 mil. Strzelającym z okrętów aparat lotniczy podawał kierunek i odległość.

Zatopienie parowców koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 1 września.

Według doniesień »Politiken« ze Sztokholmu, z relacyj szwedzkich marynarzy, przybyłych z Finlandyi do Sztokholmu, wynika, że ilość parowców koalicyi, zatopionych nagle w ostatnim tygodniu w portach fińskich jest większą, niż początkowo doniesiono. Także w Uleaborgu zostały zatopione dwa angielskie parowce, a w Keni jeden parowiec angielski. Szwedzka załoga angielskiego parowca »Manchuria«, zatopionego w Yxpala, którą uwięziono pod zarzutem udziału w zamachu na okręt, otrzymała pozwolenie powrotu do Szwecyi, gdyż stwierdzono jej niewinność. Według jej zeznań, traktowanie jej w więzieniu było złe.

Ustępstwa koalicyi dla Rumunii.

Kopenhaga, 1 września.

Prasa tutejsza stwierdza, że koalicya przyrzekła Rumunii następujące zdobycze:

Część Besarabii w okolicy na południe od Dniestru a na zachód od Kigilnika. Granica ma iść tuż pod Kiszyniewem.

Dalej Bukowinę, Banat i Transylwanię, tudzież jedną z małych wysepek, położonych naprzeciw Dardanelów. Na tej wysepce ma Rumunia prawo urządzić stacyę węglową dla swoich okrętów.

Wreszcie przy podziale Bułgaryi ma Rumunia otrzymać znaczne terytoryum.

Rosya odda Rumunom do rozporządzenia znaczne wojska, które wystąpią przeciwko Bułgaryi.

Koalicya ma wziąć na siebie wojenne wydatki Rumunii w bardzo znacznej mierze.

Ten traktat był już w czerwcu w zasadniczych rysach ustalony.

Nastrój w Rumunii po wypowiedzeniu wojny.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 1 września.

»Budapesti Hirlap« donosi z Koloszwaru:

Uchodźcy, którzy tu przybyli z Bukaresztu, opowiadają, że wśród ludności rumuńskiej wiadomość o wypowiedzeniu wojny **wywołała wielką konsternacyę i rozgoryczenie.**

Manifestacye, urządzono w Bukareszcie przez rusofilów, odbyły się także przed pomieszkaniem Bratianu, który przemówił do tłumu. — **Przeciwnicy wojny wznosili okrzyki przeciwko Bratianu, poczem wywiązała się bójka.** Kilka osób odniosło ciężkie rany.

Obrona Bukaresztu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Haga, 1 września.

„Daily News“ donosi:

Naczelna komenda armii rumuńskiej, oceniając niebezpieczeństwo, które grozi Bukaresztowi, oddalonemu od granicy zaledwie o 50 kilometrów, **obsadziła forty, otaczające stolicę, silnemi wojskami.** Przez pośrednictwo Rosyi, ma Japonia dostarczyć Rumunii ciężkich dział dla stanowisk najbardziej wysuniętych.

Ewakuacya Kronsztadu.

Budapeszt, 1 września.

„Az Est“ donosi o ewakuacyi Kronsztadu:

Na kilka minut przed godz. 12 w południe dworzec kolei został wysadzony w powietrze.

Wedle opowiadania uchodźców, którzy na ostatek opuścili miasto, pozostało w mieście około 25.000 osób, między niemi 10.000 Rumunów.

Król rumuński naczelnym wodzem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 1 września.

„Petit Journal“ donosi z Bukaresztu:

Król rumuński objął naczelną komendę nad armią i wyjechał na front bojowy.

Król rumuński w Kronsztadzie.

Budapeszt, 1 września.

»Neues Pester Journal« donosi:

Król rumuński Ferdynand przybył do Kronsztadu.

Węgrzy wobec nowej wojny.

Berlin, 1 września.

»Vossische Zeitung« donosi z Budapesztu:

Wojna z Rumunią spowodowała zbliżenie się do siebie stronnictw na Węgrzech. Hr. **Tisza zawiadomił przywódców opozycyi węgierskiej, że pragnie nawiązać z nimi nowe rokowania.** Jak donosi »Pesti Hirlap«, rokowania rozpoczęły się dnia 30 sierpnia. Prezydent gabinetu miał na tej konferencyi dać wyjaśnienia o wewnętrznem i zewnętrznem położeniu. Ponieważ w sobotę ma się odbyć posiedzenie Izby magnatów, więc hr. Tisza złoży prawdopodobnie deklaracyę o położeniu.

W klubie stronnictw większości oświadczył hr. Tisza, że należy spokojnie oczekiwać rozwoju wypadków. Przesadne troskanie się może tylko zaszkodzić pewnym celom, które sobie rząd wytyczył, a które osiągnie. Niemcy, Bułgarya i Turcya są po naszej stronie.

Położenie w Siedmiogrodzie zostanie wkrótce zupełnie naprawione, jak to się stało na innych frontach, gdzie nieprzyjaciel jest o wiele silniejszy i groźniejszy.

Grecya na rozdrożu.

Berlin, 1 września.

»Berliner Tageblatt« przynosi zajmujące wywody majora Morahta na tle ostatnich wypowiedzeń wojny. Moraht w artykule tym pisze pomiędzy innemi:

Nie można jeszcze przewidzieć dzisiaj, czy intrygi Venizelosa zdołają Grecyę pchnąć w objęcia koalicyi, ale uczynimy rozsądnie, jeżeli będziemy liczyli się z tą możliwością, gdyż wpływy króla greckiego coraz bardziej maleją.

Czy armia, która pośród warunków przymusowych idzie w bój, ma wartość — to jest inne pytanie, na które twierdząco nie można odpowiedzieć.

Przesuwanie wojsk rosyjskich.

Budapeszt, 1 września.

„Az Est“ donosi z Genewy pod datą 31 sierpnia:

Od kilku dni na kolejach Lipkany—Mamałyga i Odesa—Czerniowce odbywa się przewożenie wojsk rosyjskich. Także na Besarabii czyniono są wielkie przygotowania. Wszystko przemawia za tem, że te przesuwania wojsk mają na celu połączenie się Rosyan z Rumunami.

Pole minowe koło wysp Alandzkich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 1 września.

Jak urzędownie podają, rząd rosyjski zarządził **założenie pola minowego na morzu koło wysp Alandzkich** aż do szwedzkiej granicy terytoryalnej między 59 stopniem 40 minut, a 59 stopniem 52 minut szerokości północnej.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Miejskie kuchnie wojenne. W prezydyum miasta odbyła się wczoraj kilkugodzinna narada w sprawie organizacyi kuchen wojennych z delegatami komitetu obywatelskiego p. Stanisławową hr Wodzicką i St. Rychłowską. Wyrażono zapatrywanie, że na razie otworzyć należy 4 kuchnie, z tych 3 wydawać będą obiady względnie kolacye w zasadzie tylko do domów, zaś jedna z obszernemi salami jadalnemi przeznaczoną będzie głównie dla tej klienteli, która życzy sobie obiady lub kolacye spożywać na miejscu.

Ustalono położenie i rozmiary potrzebnych na ten cel lokali, które zasadniczo powinny się znajdować na parterze, z wygodnym dostępem dla publiczności. Omawiano szczegóły wyposażenia kuchni i przyjęto typ potrzebnych kotłów i pieców ogrzewanych częściowo węglem a częściowo gazem. Położono nacisk na smaczne przygotowanie potraw, aby stołownicy w niczem nie odczuwali braku kuchni domowych.

Omawiano szczegóły aprowizacyi. W zasadzie, aby uzyskać jak najniższe ceny, postanowiono dostarczać wszystkich artykułów spożywczych nie wyłączając przygotowania różnych zapasów jak przetworów owocowych itp. we własnym zarządzie. Odpadki kuchenne będą zużytkowane na cele tuczenia nierogacizny.

Wielkie zainteresowanie, jakie utworzenie kuchen wojennych w szerokich sferach naszego obywatelstwa obudził i zapał chętnych do pracy członków Komitetu, dają rękojmię wielkiego powodzenia, jakiem te zakłady cieszyć się będą.

Rekwizycya dachów kościelnych. Jak się dowiadujemy, dotąd zdjęto dachy miedziane, a zastąpiono je dachami z blachy, na następujących kościołach: kościół parafialny w Podgórzu, OO. Kamedułów na Bielanach, OO. Karmelitów Bosych w Czerny, OO. Kapucynów, OO. Paulinów na Skalce, OO. Bernardynów, św. Józefa, OO. Jezuitów (część dachu), kaplica w zakładzie imienia Helclów (część dachu).

Jak słychać, dachy będą jeszcze zdjęte prawdopodobnie z kościoła OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów, SS. Norbertanek na Zwierzyńcu, i częściowo św. Anny.

Jak się dowiadujemy, zdjęte też będą dachy z gmachu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie i Sukiennic.

Ś. p. Wiktor Redyk, b. radca miejski, członek Wielkiego Wydziału miejskiej Kasy oszczędności i b. prezes Towarzystwa Strzeleckiego, zmarł wczoraj.

Towarzystwo Strzeleckie zaprasza swoich członków na pogrzeb ś. p. Wiktora Redyka, który odbędzie się w sobotę, dnia 2 b. m., o godzinie 5 po południu.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Poza sobotnią premierą Fredrowską, która inauguruje nowy sezon, repertoar pierwszego tygodnia zapowiada wznowienie czterech, pełnych humoru komedyj: na niedzielę po południu, po cenach zniżonych, zawsze mile widziane »Gęsi i gąski« M. Bałuckiego, w poniedziałek »Kawiarenkę« Tristana Bernarda z p. Leonardem Bończą w jego popisowej roli, »Lekkomyślną siostrę« (na wtorek i czwartek) z pp. Bednarzewską, Solską i Feldmanem w rolach głównych i na środę, po cenach popularnych, »Pigmaliona« Shaw'a z pp. Solską, Bończą i Jednowskim w rolach głównych.

Z miejskiego teatru ludowego. Wychodząc z założenia, że scena ludowa ma przed innymi cele pedagogiczne do spełnienia, nowa dyrekcya zwracać będzie głównie uwagę na repertuar poważniejszy dla dania możności szerszym masom poznawania klasycznych utworów naszych i obcych. Ta myśl kierować będzie układem repertuaru przy podziale na wieczory dramatu i komedyi, oraz sztuki śpiewne z lżejszego zakresu. Dramatowi i komedyi poświęcone będą wszystkie przedstawienia w niedziele i święta, nadto także wtorkowe i czwartkowe, w pozostałe zaś wieczory wystawiane będą wodewile i operetki. Przedstawienia dramatyczne będą po cenach najniższych. Powiększony i skompletowany już zespół artystów i artystek teatru ludowego na nowy sezon tworzą pp.: Czechowska Jadwiga, Gajewska Kazimiera, Harasimowicz Stefania, Horowiczowa Cecylia, Kolman Aniela, Kosińska Stefania, Krajewska Bronisława, Olańska Ada, Olska Marya, Sawicka-Feldmanowa Katarzyna, Turowicz Jadwiga, Urbanowicz Janina, Żukowska Aniela, panowie: Biesiadecki Zygmunt, Beroński Kazimierz, Bojnarowski Wiktor, Czarnowski Ludwik, Czyżewski Adam, Czerski Józef, Frączkowski Franciszek, Grolicki Stanisław, Holleński Władysław, Kijowski Kazimierz, Korecki Kazimierz, Kolwas Wacław, Minowicz Edmund, Miller Henryk, Pilarski Tadeusz, Rajkowski Tadeusz i Rapacki Adam.

Nadto na scenie ludowej występować będą angażowani do obu teatrów pp. Boehlke Robert, Nowakowski Wacław, Mierzejewski Bolesław. Reżyserem jest p. Tadeusz Pilarski, kapelmistrzem operetki p. Maryan Rudnicki, chór mieszany składa się z 16 osób.

Cukru znowu niema w mieście, gdyż niewielkie zapasy, jakie kupcy przed paru dniami otrzymali, zostały wkrótce wykupione przez publiczność, a nowe nie nadeszły mimo zapewnień, ogłaszanych przez biuro rozdzielcze. Jak słychać, prezydent dr Leo ma interweniować w tej sprawie w ministerstwie handlu i centrali cukrowej w Wiedniu.

Sprzedaż otrąb w magistracie. Centrala pasz przydzieliła magistratowi znaczniejszą ilość otrąb. Właściciele zaprzęgów, którzy wykażą się potwierdzeniem komisaryatu obwodowego, że konie obecnie utrzymują, mogą zakupywać paszę wprost w miejskiem biurze aprowizacyjnem.

Rozdawnictwo kart chlebowych, kawowych i cukrowych. Dzisiaj rozpoczęto we wszystkich biurach okręgowych rozdawnictwo kart chlebowych, kawowych i cukrowych na okres najbliższy. W rozdawnictwie tych kart nie zaszła żadna zmiana.

Sprzedaż drobiu i ziemniaków. Miejskie biuro aprowizacyjne sprowadziło świeży transport drobiu z Królestwa polskiego, który sprzedaje począwszy od dnia dzisiejszego w kramie przy pl. Jabłonowskich po następujących cenach: gęsi po 10—11 K, kaczki po 4—5 K, koguty po 2·50—3 K.

Również poczyniło miejskie biuro aprowizacyjne znaczniejsze zakupy ziemniaków w Galicyi i sprzedaje je we wszystkich sklepach miejskich oraz na kramach w Rynku głównym, pl. Słowiańskim i pl. Wolnicy.

Targ dzisiejszy, mimo niepewnej aury, należał do lepszych, dowóz ziemniaków, jarzyn, owoców i drobiu był na ogół dość znaczny. Ceny ziemniaków spadły na 1 K 20 h za miarkę i 20 h za kilogram. Ser podrożał, płacono bowiem 1 K 80 h za kilogram, natomiast ceny jarzyn i owoców nieco się obniżyły. Do spadku cen ziemniaków przyczyniła się sprzedaż miejskich zapasów. Natomiast nie było na targu jaj, masła i mleka.

Z kraju.

Nowy adjunkt w archiwum krajowem. Przed niedawnym czasem powołał Wydział krajowy na opróżnione po prof. Dąbkowskim stanowisko adjunkta w archiwum krajowem we Lwowie dra Stefana Sochaniewicza. Dr Sochaniewicz zdobył przez dłuższą praktykę wielką znajomość spraw bibliotecznych i archiwalnych. Z pośród prac jego należy wymienić: „Archiwum krajowe aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie“, Lwów, 1912; „Z powodu pierwszego ruskiego podręcznika dziejów ojczystych“, Lwów, 1912; „Ukraińsko-ruska prawda dziejowa w świetle źródeł historycznych“, Lwów, 1913; „Z dziejów sejmiku wiszeńskiego 1673 do 1732, Lwów, 1916; „Zapowiedź zwrotu w historyografii polskiej, a szkoła krakowska“, Lwów, 1916.

Rekwizycya dachów we Lwowie. Jak donosi »Gazeta Lwowska«, wskutek zarządzenia rekwizycyi miedzi we Lwowie, nastąpi zdjęcie 47 dachów z domów prywatnych i budynków publicznych. — Przedewszystkiem wojskowość zarządziła zdjęcie dachu z budynku teatralnego, sporządzonego z miedzi, przedstawiającej ciężar 15.000 kilogramów. Zdejmowanie tego dachu odbywa się stopniowo i w ten sposób, że miedź jest zastępowana blachą cynkową. Zarząd wojskowy zdeklarował się po nastaniu stosunków normalnych wymienić ponownie dach blaszany na miedziany.

Stanisławowska dyrekcya kolei w Opawie. Na zarządzenie władz przeniesiono ewakuowaną ze Stanisławowa dyrekcyę kolei najpierw do Galicyi zachodniej a obecnie do Opawy. Urzędowanie rozpocznie się z chwilą, gdy będą przysposobione odpowiednie lokale. Personal dyrekcyi stanisławowskiej zjeżdża do Opawy z początkiem września.

Z Seminaryum gospodarczego w Snopkowie obok Lwowa rozpoczyna się dnia 5 września drugi, dwuletni kurs, którego celem jest wykształcenie nauczycielek gospodarstwa wiejskiego i samoistnych kierowniczek gospodarstw. Program wykładów i praktycznych zajęć wysyła Zarząd Seminaryum.

W krajowej szkole rolniczej w Miłocinie, w powiecie rzeszowskim, zaczyna się nowy rok szkolny 1 października b. r. Podania wnosić należy do dyrekcyi najpóźniej do 15 b. m.

Ze Śląska.

Tragedya lwowskiego profesora w Boguminie. Dworzec kolejowy wielkiej węzłowej stacyi kolejowej w Boguminie był we środę widownią krwawego i tragicznego zajścia.

Po przybyciu na dworzec pociągu krakowskiego, wysiadł z wagonu drugiej klasy jakiś młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, z młodą kobietą. Wysiadłszy z wagonu, mężczyzna kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru do damy. Jeden ze strzałów w skroń położył ją na miejscu trupem, a następnie skierował broń ku sobie, raniąc się niebezpiecznie.

Po udzieleniu ciężko rannemu pierwszej pomocy, rozpoczęły miejscowe władze śledztwo, które wykryło, że rannym jest profesor lwowskiego gimnazyum, dr Gorosz (?), zabitą siostra jego, Stanisława. Oboje przybyli właśnie z Krakowa. Rana profesora Gorosza jest bardzo ciężka, jednakże istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Przyczyna tragedyi do tej pory nie jest dokładnie wyjaśniona. Podobno jednym z motywów rozpaczliwego czynu była obawa przed grożącym siostrze profesora Gorosza obłędem.

Robotnicy z Królestwa Polskiego na Śląsku. — W ubiegły piątek przyjechała do Witkowic nowa partya robotników, złożona z kilkudziesięciu ukwalifikowanych tokarzy i ślusarzy. Przeznaczeni oni są prawie wszyscy do fabryki maszyn, a pochodzą z Dąbrowy Górniczej (w Królestwie Polskiem) i okolicy.

Kronika warszawska.

Orzeł polski na uniwersytecie. W najbliższych dniach — jak czytamy w pismach warszawskich — nad bramą uniwersytecką na tle nieba zawieszony będzie herb uniwersytetu, wyobrażający Orła Białego w wieńcu pięciu gwiazd, z palmą i wawrzynem w szponach. Herb wykonany jest artystycznie przez firmę Braci Łopieńskich.

Magistrat warszawski a wyłączni dostawcy. — „Gazeta Poranna“ donosi: Jak się dowiadujemy, w magistracie warszawskim istnieje postanowienie objęcia przez zarząd miasta funkcyi konsorcyów, posiadających wyłączność dostawy niektórych artykułów pierwszej potrzeby, a conajmniej rozpostarcia nad konsorcyami temi bezpośredniej kontroli. W tym celu zlecono odnośnym sekcyom, aby opracowały szczegółowe sprawozdania, dotyczące działalności konsorcyów. Opracowanie projektów w tym względzie powierzone będzie delegacyom miejskim.

Podatek mieszkaniowy w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą, że podatek mieszkaniowy na rzecz miasta pobierany będzie w stosunku 100 procent do podatku państwowego i jednocześnie z nim. Przyjmowanie podatku mieszkaniowego obu kategoryj rozpocznie się w dniu 1 października b. r.

Godny naśladowania przykład. W dziennikach warszawskich czytamy, że właściciele ziemscy w powiatach łęczyckim i kucieńskim zobowiązali się zbiorowo nie sprzedawać ziemniaków prywatnym nabywcom, którzy są przeważnie spekulantami, lecz zbywać swoje ziemniaki tylko za pośrednictwem organizacyi gospodarczo-społecznych. Przeprowadzenie tej uchwały w szerszym zakresie wpłynęłoby bardzo poważnie na obniżenie cen ziemniaków, bez zmniejszenia się dochodów rolników, gdyż obecnie dużą część zysków z wysokich cen ziemniaków zgarniają pośrednicy spekulanci.

Pogrzeb bł. p. Gabryela Kempnera. Z Warszawy donoszą: Pogrzeb bł. p. redaktora Gabryela Kempnera odbył się dnia 28 sierpnia b. r. przy udziale bardzo licznej publiczności ze sfer artystycznych, prawniczych i dziennikarskich. Na cmentarzu przemówił Józef Wasercug, członek redakcyi »Nowej Gazety«. Na trumnie złożono liczne wieńce, między innemi od redakcyi »Nowej Gazety«, »Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich«, oraz »Artystów teatru Rozmaitości«.

Z Królestwa Polskiego.

Biskup Bandurski z legionistami w Częstochowie. W ubiegłą niedzielę, dnia 27 sierpnia, na Jasną Górę przybył ks. biskup Bandurski na czele 40 legionistów-rekonwalescentów z Kamieńska z por Maliszem, komendantem szpitala w Kamieńsku.

Pielgrzymka ta przybyła do Częstochowy wczesnym rankiem. Witała ją tłumnie zebrana publiczność. O godzinie 10 rano odprawił biskup Bandurski mszę świętą przed cudownym obrazem, a potem wygłosił patryotyczne kazanie, wzywając cały naród polski do jedności w tej przełomowej chwili. Po skończonem kazaniu kilkutysięczny tłum zaintonował pieśń »Boże, coś Polskę...«.

Z kolei oglądali legioniści skarbiec klasztorny i pamiątki. Objaśnień udzielał im sam przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze, ks. Piotr Markiewicz. — Obywatelstwo częstochowskie przyjęło gości bardzo serdecznie. Przed nabożeństwem urządzono im w lokalu Ligi kobiet i jej staraniem śniadanie, a po nabożeństwie wielki bankiet przy licznym współudziale miejscowej ludności i obywatelstwa okolicznego. Przemawiali na nim: imieniem obywatelstwa rejent Stanisław Biernacki i dr Kazimierz Okuszko, a imieniem robotników częstochowskich robotnik Józef Zagórski. — Ks. biskup Bandurski dziękował w dłuższej przemowie.

Wieczorem żegnały legionistów na dworcu liczne rzesze publiczności. Liga kobiet znalazła się tam w komplecie ze swą prezesową p. Dreszerową na czele. Wznoszono okrzyki na cześć wolnej i niepodległej Polski.

Przed wyborami do Rady miejskiej w Piotrkowie. Wprowadzenie samorządu miejskiego, które gruntownie zmieni organizacyę naszego miasta, już teraz budzi żywe zainteresowanie w szerszych kołach obywatelstwa. Przedewszystkiem daje się odczuć wyraźna niepewność co do technicznej strony zbliżających się wyborów. Ustawa nie podaje sposobu przeprowadzenia wyborów, t. j. sporządzenia listy wyborczej, doręczenia legitymacyi i t. p., wobec czego wyłania się potrzeba ustalenia tych kwestyj w porozumieniu z czynnikami urzędowymi.

W najbliższych dniach miasto nasze wyśle do gen.-gubernatorstwa w Lublinie delegacyę, złożoną z dwóch prawników, którzy zasięgną w tej sprawie bliższych szczegółów i wspólnie z władzami okupacyjnemi ustalą plan przeprowadzenia wyborów. Zdaje się, że wobec tych trudności Rada miejska nie będzie mogła ukonstytuować się przed 15 października.

Przed rozpisaniem wyborów władze rządowe

przyłączenie dwóch przedmieść do Piotrkowa, a mianowicie: Bugaja i Starostwa. Dopiero po formalnem przyłączeniu obu przedmieść będą rozpisane wybory, tak, że obywatele zarówno Bugaja jak Starostwa wezmą udział w wyborach.

Zjazd Ligi kobiet. Z Piotrkowa donoszą: We czwartek, piątek i sobotę zeszłego tygodnia, odbywały się w mieście naszem obrady Zjazdu delegatek Ligi kobiet Pogotowia Wojennego. Zjazd witali przedstawiciele grup politycznych oraz przedstawiciel Departamentu Wojskowego N. K. N., który oznajmił zebranym, że podanie Ligi kobiet o legalizacyę na terenie okupacyi austryacko-węgierskiej zostało załatwione, a Ligę poddano w jej działalności, na rzecz Legionów polskich pod nadzór Departamentu Wojskowego. W imieniu Departamentu ofiarował jego przedstawiciel Lidze opiekę prawną i wyraził nadzieję, że wzajemny stosunek między D. W. a Ligą kobiet polegać będzie jak dotąd na obopólnem zaufaniu i porozumieniu.

Po sprawozdaniach przystąpił Zjazd do obrad nad stosunkiem Ligi do tzw. C. K. N. (Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie) i tu ujawniło się dobitnie, występujące już w ostatnich miesiącach tu i ówdzie na jaw, odstępstwo członkiń Ligi kobiet od pierwotnego programu instytucyi. Mianowicie okazało się, że szereg Kół Ligi nie uwzględnia dostatecznie bezpartyjnego i pozapolitycznego charakteru dotychczasowej działalności Ligi, a poddaje się wpływom agitacyi pewnych organizacyj politycznych. Sprzeciwiły się temu stanowczo wyznawczynie pierwotnych zasad Ligi i postanowiły utrzymać dawny jej charakter wyłącznej akcyi pomocniczej na rzecz walczących żołnierzy polskich, zatem współdziałania dla sprawy i dobra Legionów polskich z wykluczeniem absolutnem mieszania się zarówno w wewnętrzne sprawy instytucyi legionowych, jak i w spory międzypartyjne społeczeństwa.

Jedynie też takie stanowisko liczyć może na poparcie działalności Ligi kobiet przez szerokie sfery narodu, a tego poparcia Liga niezbędnie potrzebuje, by mogła skutecznie spełniać swe zadania.

Samorząd w okupacyi niemieckiej. „D. Lodz. Ztg" donosi: „W ubiegłym tygodniu w prezydyum policyi odbywały się konferencye z różnemi osobistościami, w związku z ułożeniem regulaminu wyborów do Rad miejskich w Łodzi, Tomaszowie, Pabjanicach i Zgierzu".

Ze świata.

Opieka szkolna dla dzieci uchodźców w Opawie. Celem zapewnienia dalszego pobierania nauki szkolnej w języku ojczystym dla młodzieży rodzin kolejowych, ewakuowanych ze wschodnich części Galicyi, umożliwionem zostało personalowi stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych eksponowanej obecnie w Opawie, dzięki poparciu władz centralnych, oraz życzliwemu stanowisku Rady szkolnej galicyjskiej i śląskiej stworzenie warunków do założenia w tem mieście kursów szkolnych dla chłopców i dziewcząt. Wobec wielkiej liczby zgłaszających się, projektowanem jest utworzenie zarówno gimnazyum klasycznego, jak i szkoły realnej o klasach I—VIII, względnie I—VII. Obok szkół średnich prowadzoną będzie szkoła ludowa i wydziałowa. — Zgłoszenia młodzieży szkolnej należy skierować najpóźniej do 15 września b. r. pod adresem komitetu szkolnego przy stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych znajdującej się w Opawie.

Wygnańcy polscy nad Wołgą. Pierwszy rozpęd władz rosyjskich w ewakuowaniu ludności polskiej z Królestwa i gubernij rusko-litewskich, zapędził ich aż na krańce Rosyi europejskiej i do Azyi. Teraz organizacye polskie na uchodźtwie zaczynają pracować nad ściągnięciem i skupieniem tych wygnańców. Działalność komitetów polskich w rejonie saratowskim skierowana jest obecnie ku ściąganiu wygnańców z najdalej ku Azyi wysuniętych miejscowości i skupianiu ich w powiatach gubernii saratowskiej. Od marca przyłączony został do rejonu saratowskiego obwód uralski, a od lipca i gubernia astrachańska. Dla zaokrąglenia rejonu saratowskiego, włączono doń jeszcze jeden z powiatów gubernii samarskiej, leżący na drodze z obwodu uralskiego do Saratowa. W obwodzie uralskim samym, komitety polskie nie urządzają stałych siedzib dla wysiedleńców i starają się ich przenieść do gubernii saratowskiej. Nastręcza to dużo trudności dla dróg pod Uralem i rozproszenia wygnańców, których niekiedy pojedyńczo wyławiać trzeba. Pozatem komitety tamtejsze polskie brały żywy udział w powrotnej ewakuacyi wysiedleńców z Turkiestanu, gdzie ich było podobno około 84.000, z czego na Polaków przypadło 6000 ludzi.

Ludziom tym najcięższy bodaj krzyż przypadł w udziale: surowy klimat, brak środków żywności, choroby nękały nieszczęśliwych. Umarło też bardzo wielu. Rozpoczęto ewakuacyę pod kierunkiem członka Rady ministerstwa spraw wewnętrznych. Ewakuacyę Polaków polecono saratowskiemu oddziałowi Centralnego Komitetu polskiego. Ewakuacya szła dwiema drogami: jedna wiodła przez morze Kaspijskie, przez Krasnowodzk do Astrachania, druga przez obwód syrdyryjski, Orenburg i Samarę. Obie drogi w dalszym ciągu krzyżują się w Saratowie. Tu część ludności pozostała, część zaś wysłano dalej. Zdatnych do pracy wysyłano do gubernii mińskiej na roboty polne lub do rozporządzenia Centralnego Komitetu przemysłowego w Saratowie.

Komitety polskie miejscowe posiadają obecnie ciekawe dane statystyczne o ludności, którą się opiekują. Do 1 sierpnia zarejestrowano tu 8614 osób. Nie weszli do tej liczby wysiedleńcy z gubernii astrachańskiej, których jest około 2400. Z tej ogólnej liczby przypada na Polaków 5437 osób, czyli 63.1 prc. i na nie-Polaków 3177 osób, czyli 36.9 prc. W grupie nie-Polaków największy odsetek stanowią staro-obrzędowcy z Suwalszczyzny. Z pięciu i pół tysięcy Polaków, zorganizowanych jest 3984 czyli 73.2 prc., niezorganizowanych 1453, co stanowi 19.9 prc. Nie-Polacy są zorganizowani lepiej, na ogólną ich liczbę 3177, zorganizowani stanowią 2920 osób, czyli 91.9 prc. Tłumaczy się to zjawisko poniekąd tem, że nie-Polaków przyjmuje Centralny Komitet Obywatelski najczęściej nie pojedyńczo, lecz grupami.

Z 8614 ludzi przypada na kobiety 33.2 prc., na mężczyzn 24.1, zaś na dzieci 42.6 prc. Mężczyźni stanowią zaledwie czwartą część ogółu ludności wysiedlonej. To tłumaczy, dla czego przy olbrzymiej liczbie wysiedlonych, stosunkowo nie wiele z nich nadaje się do pracy na roli lub w warsztatach.

Przygoda państwa Caillaux. W tych dniach pan Caillaux, były prezydent ministrów, bawiący w kąpielach Vichy wraz z małżonką, głośną w swoim czasie z zamordowania redaktora „Figara" Calmette'a, miał niemiłą przygodę, świadczącą o niewielkiej jego popularności.

Ubiegłej niedzieli, pod wieczór, pan i pani Caillaux zostali zaatakowani przez tłum ludzi, złożony z blisko 3.000 osób tak, że musieli schronić się do budynku rządowego. — Gdy tylko opuścili go, zaczęto znowu rzucać kamieniami i laskami. Tłum oblegał komisaryat rządowy do 11 w nocy. Wezwano z okolicznych kwater żandarmeryę pieszą i konną. Na telefoniczne żądanie p. Caillaux w Paryżu, w ministerstwie spraw wewnętrznych zarządzono dalsze środki, celem uwolnienia go. O drugiej godzinie w nocy wreszcie para małżeńska opuściła budynek, udając się do swojej willi rządowym automobilem, aby stamtąd uciec do Moulen. We wtorek przybyła do Vichy kompania 92 pułku liniowego z karabinami maszynowemi, burmistrz wezwał ludność, wskazując na to, że wróg jeszcze znajduje się w kraju, aby zachowała spokój.

Jak pisma paryskie podają, zaatakowano państwo Caillaux i w innych miastach po drodze tak, że musieli przerwać swą podróż. P. Caillaux uchodzi we Francyi za „pacyfistę" i zwolennika z Niemcami.

Odznaczenia na poczcie. Cesarz nadał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, zaliczonemu „ad personam" do V klasy rangi urzędników państwowych, starszemu radcy pocztowemu Kazimierzowi Łaskiemu; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, starszemu radcy pocztowemu Janowi Popowiczowi; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, radcy pocztowemu Franciszkowi Patelskiemu, sekretarzom pocztowym dr Kajetanowi Dalborowi, Ignacemu Neusterowi, oraz starszemu kontrolorowi pocztowemu Karolowi Wonschowi; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności starszemu zarządcy pocztowemu Józefowi Płoszewskiemu, komisarzowi pocztowemu Dominikowi Moszorze i kontrolorowi pocztowemu Wincentemu Gałce i starszemu oficyałowi pocztowemu Władysławowi Roszkiewiczowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności adjunktowi budownictwa Włodzimierzowi Kozubkowi i oficyałom pocztowym Franciszkowi Finzemu i Józefowi Zaleskiemu, wszystkim dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 2 września: »Ciotunia« i »Pan Benet«, komedye Al. hr. Fredry.

W niedzielę, dnia 3 września: po południu o godzinie 3½: »Gęsi i gąski«, komedya M. Bałuckiego; wieczorem: »Ciotunia« i »Pan Benet«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela, 3 września: o godz. 3½ po południu: „Zbójcy"; wieczorem o godz. 7½: „Skalbmierzanki".

Poniedziałek, 4 września: po raz 21 „Dookoła miłości", operetka.

Pod Stanisławowem.

Sprawozdawca wojenny „N. W. Tagblattu", Walter Oertel, donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 27 sierpnia:

(Za zezwoleniem kwatery prasowej.)

Po planowo przeprowadzonem przez nas opróżnieniu Stanisławowa przeciągnęły przez miasto stojące na prawem skrzydle dywizye zaamurskie, nie uszkadzając miasta zbytnio. Dowództwo wojsk rosyjskich posłało dla utrzymania porządku do miasta kozaków, ci nie mogli wszakże powstrzymać przeciągających wojsk od splądrowania znajdujących się w Stanisławowie składów wódki. Wówczas dostaliśmy do niewoli mnóstwo Rosyan, znajdujących się w stanie pijanym.

Tymczasem w dniach ostatnich zmieniły się stosunki o tyle, że kozaków odesłano na Bukowinę, tak, iż wedle ostatnich wiadomości skutkiem braku nadzoru powłamywano się podobno do zamkniętych sklepów i mieszkań i obrabowano je, jakkolwiek kierownictwo wojsk rosyjskich w interesie utrzymania dyscypliny unikało wysyłania większych oddziałów do Stanisławowa, pomieszczając je w okolicznych miejscowościach.

Natomiast ustawili Rosyanie w samym Stanisławowie, jak wybadali i stwierdzili nasi lotnicy, pewną liczbę bateryj ciężkich moździerzy i haubic, kryjąc je poza domami, na wieży ratuszowej zaś urządzili stanowisko obserwacyjne dla artyleryi. Drugie takie stanowisko, które urządzili na wieży pewnej willi, zostało już zniesione strzałami naszych bateryj.

W bitwie dnia 12 sierpnia ponieśli Rosyanie nader ciężkie straty. Dziś jeszcze obszar przed stanowiskami naszemi pokryty jest trupami, wedle zeznań jeńców zaś trzeci pułk samarski tak został wystrzelany, że ze szczątków jego ze wszystkich czterech batalionów utworzyć można było już tylko trzy kompanie. Zdaje się, że obecnie i z uzupełnieniami rosyjskiemi nie jest zupełnie dobrze, bo gdy w czasie pierwszych dwu miesięcy ofenzywy rosyjskiej każdego chorego, poległego, rannego i jeńca zastępowano natychmiast innym zdrowym, tak, że dnia 12 sierpnia obie dywizye samarskie poszły do bitwy w pełnym stanie bojowym, dziś kompanie nie mają już przepisanej liczebnej siły bojowej, mimo że w wojsku rosyjskiem starają się obecnie podnieść stan liczebny ludzi przez wciąganie żołnierzy z trenu, rzemieślników i sanitetów.

W tej chwili leżą Rosyanie na stokach gór na zachodnim brzegu Bystrzycy Sołotwińskiej, gdzie z pomocą systemu rowów założyli stanowiska warowne na wzór francuski. Że mają ofenzywne zamiary, wynika stąd, że nie zakładają przeszkód przed pozycyami swojemi. Obecne stanowisko Rosyan, niezależnie od tego, że górujemy nad niemi, jest i stąd dla nas korzystne, że w rowach swoich bardzo muszą Rosyanie cierpieć od wody gruntowej. Piechota rosyjska strzela zwłaszcza w nocy bardzo żywo, nadto pracuje w poszczególnych odcinkach również bardzo żywo pracami minowemi wielkiego kalibru francuskiego pochodzenia. Artylerya natomiast bardzo ścichła, co pochodzi może z intencyi oszczędzania rur, nadwerężonych silnie rozrzutnem strzelaniem. Tylko gościniec wiodący do Stanisławowa zamykają ogniem absolutnie, strzelając z armat nawet na odosobnione wozy i ludzi. Na szczególnie ważne punkty nastawili karabiny maszynowe, z których strzelają żywo nawet w nocy.

Skutkiem poniesionych w ostatnich walkach wysokich strat bardzo się, zdaje się, zmniejszyła ochota bojowa Rosyan, gdyż, jak podają zgodne zeznania jeńców, do każdego pułku piechoty poprzydzielano po 150 jeźdźców, którzy nahajkami popędzają wojska do szturmu. Nierzadkie też były wypadki, że oficerowie rosyjscy do swoich uciekających żołnierzy strzelali z rewolwerów. I na tej części teatru wojny stwierdzono niejednokrotnie, że artylerya rosyjska i karabiny maszynowe bezwzględnie strzelają do własnej cofającej się piechoty.

Z Radłowa i okolicy*).

(Koresp. własna „Nowej Reformy".)

III.

Zniszczenie wiosek okolicznych jest miejscami bezprzykładne. Na wschód od Radłowa położone wsie prawie znikły z powierzchni ziemi. Z Łęki pozostały tylko ślady zaledwie, kupy rozrzuconych rumowisk i rowy strzeleckie, ciągnące się wzdłuż drogi w cieniu wierzb zmurszałych. Dworek pp. Burzyskich o cesze prawdziwie staropolskiej, w połowie drewniany, w połowie murowany, został wprost zmieciony z miejsca, na którem stał od dawien dawna i wychowywał całe pokolenia. Uroczy park o prawdziwie romantycznym wyglądzie wycięto bezlitośnie. Pozostały tylko boczne stuletnie olbrzymy o poranionej korze, z wyrwami, poszarpanemi od kul armatnich — i gwarzą teraz smutno o strasznych swoich przejściach. Na jednym z nich ostało się gniazdo bocianie, obecnie zaludnione przez lotnych mieszkańców, dziwiących się pustce okolnej. Dziś Łęka nabrała nieco życia, zakwitła małymi domkami o dachach z czerwonej dachówki, zbudowanymi przez jeńców rosyjskich, którzy, budując chwilowy przytułek dla chłopa polskiego, chociaż w części wynagrodzili szkody, zdziałane zawieruchą wojenną. Domki te jednak, ogołocone z drzew i pozbawione zabudowań gospodarskich, daleko odbiegają od poetycznych chałup polskich, pełnych dziecięcego wesela i rozgwaru pracy ludzkiej.

W podobnem położeniu, jak Łęka, znalazła się mała wioska Glów, położona tuż nad Dunajcem.

Wzdłuż drogi, prowadzącej z Żabna do Zabawy, rozsiadła się duża wieś: Biskupice Radłowskie. Przedtem zamożna, a nawet bogata, dzisiaj doznała na sobie straszliwych skutków wojny. 70 domów zostało zniszczonych. Ładny dom Sehinzla, osiadłego i spolonizowanego Niemca, silnie pokiereszowały szrapnele. Nierzadko pozbawione ścian stodoły robią wrażenie pustki. Od strony zachodniej przy wjeździe do wioski mały żołnierski cmentarzyk, otoczony płotem, pełen powojów, nieśmiertelników, georginij, z licznymi drewnianymi krzyżami i krzyżem brzozowym w pośrodku, mówi o bohaterstwie tych, którzy gwałtowny rozbrat z życiem swojem wzięli. Na Dunajcu nowy, drewniany most, zbudowany przez austryackich pionierów. Na brzegu rzeki stada bydła wśród ostów syberyjskich, tworzących spore krzewy, a przyniesionych — zdaje się — przez syberyjskie pułki. Tak wojna przyczynia się do zmiany flory.

W stronę Zabawy rzucają się w oczy tak zwane dunajczyska, tworzące stare koryto Dunajca, zarosłe gęstym szuwarem, wśród którego patrzą ku słońcu duże kwiaty grzybieni. — Według opowiadań tutejszych ludzi, bagna te stały się grobem wielu rosyjskich żołnierzy w czasie walk morderczych. Dziś po mętnej brudnej wodzie uwijają się ruchliwe kaczęta i majestatycznie krzykliwe gęsi, a z gęstego sitowia wylatuje stadko dzikich kaczek i krzykiem wyraża żal nad nieszczęsnymi wojownikami, którzy tu wieczny spoczynek znaleźli.

W Zabawie wraz ze Zdarcem zniszczono domów 18. Kościół doznał małych uszkodzeń, które naprawiono. Dworek p. Piątkowskiej zburzony, zabudowania gospodarskie zostały. Na miejscu, gdzie stał odrapany dworek, pozostał sterczący komin i smutna lipa. Zdrochec i Marcinkowice straciły 130 domostw. Kościół uległ dosyć poważnemu zniszczeniu. Wola Radłowska straciła zaledwie kilka domów i szkołę; stąd też śladów zniszczenia niewiele. Widoczne są jednak ślady wojny w dużych dołach, wyrwanych pociskami austryackich moździerzy. Stanowiska ciężkich bateryj i moździerzy 30½ cm., skopane i zryte głęboko, pozwalają fantazyi odtworzyć gorączkową pracę artylerzystów. — Dzisiaj w wiosce spokój; wre tylko codzienna gospodarcza praca, a przed chałupami, stojącemi bokiem do drogi, śmieją się malwy, złocą się i czerwienią gałęzie ciężarnych jabłonek i hasają umorusane dzieci.

Wał Ruda, przytulona do lasów, poniosła minimalne straty, bo zaledwie siedm domostw. Kółko rolnicze nieco zniszczone, bo zamieniono je na stajnię dla koni i kuźnię. Szkołę zamieniono na szpital polowy. Przed budynkiem szkolnym ładny cmentarzyk żołnierski, troskliwie utrzymywany. Cmentarz znajduje się na polu wójta, Jędrzeja Machalskiego, który grunt darował wojskowości. Przy drodze, prowadzącej do »boru«, mała, sterana latami, obita kulami kapliczka, otoczona wieńcem grobów dziecięcych i ludzi dojrzałych. Z powodu dalekiej drogi na cmentarz w Zabawie, grzebano zmarłych przy kapliczce i grobu ubrano małymi, drewnianymi krzyżykami. Koło leśniczówki i w lesie ślady rowów strzeleckich. W lasach radłowskich, obejmujących cztery rewiry: Wał Rudę, Niwkę, Waryś i Biadoliny, szkody są bardzo znaczne. Powstały one skutkiem wycięcia drzewostanów młodych i starych, oraz przez wycięcie bezplanowe drzewa sosnowego i modrzewiowego na kilka mostów na Wiśle i Dunajcu. Straty wynoszą do miliona koron. Wojska nasze płaciły za drzewo gotówką, niemieckie kwitami, a Rosyanie brali drzewo za darmo. Zwierzynę, a zwłaszcza sarny, wybito. Dawniej często można było widzieć stadka, wynoszące po 30 sztuk, dzisiaj zaledwie pojedyńcze sztuki. Według obliczeń, zabito w lasach radłowskich przeszło 600 sztuk saren, to jest siut i rogaczy, które wywożono wozami do Bochni i Tarnowa. W czasie odwrotu wojsk austryackich zarekwirowano wszystko; rekwizycye płacono gotówką lub dawano kwity. Po powrocie ich rekwizycye wyrównano, tak, że chłopi w Wał Rudzie otrzymali gotówką 40.000 K.

Zasiewy w tych okolicach z powodu wczesnej i ciepłej wiosny zapowiadały się świetnie. Jednakowoż deszcze z końcem kwietnia spowodowały zalanie pól, zwłaszcza niżej położonych, skutkiem czego tak zasiewy, jak ziemniaki, wygniły.. W drugiej połowie maja musiano na gwałt dokonywać powtórnych zasiewów i sadzenia ziemniaków. Nadto z powodu zimna utworzyła się na zbożu śnieć, która jakości zboża zaszkodziła. Ucierpiały zwłaszcza żyta. Zbiory są średnie. Urodzaj na owoce bardzo znaczny.

Wał Ruda w czasie inwazyi, podobnie, jak wioski okoliczne, doznała skutków wojny i przeszła piekło udręczeń. Z powodu zniszczenia parafialnego kościoła w Zabawie i ewakuowania ludności, nabożeństwo odbywało się w chatce leśnego. Z ważniejszych wypadków godzien zanotowania jest fakt zamordowania dziewczyny, który się zdarzył tuż po wkroczeniu Rosyan. Do domostwa niejakiego Kózki, w przysiółku Śmietanie pod Wał Rudą, wpadł jakiś podoficer rosyjski i kazał sobie pokazać drogę przez las. Chłop się ociągał, lecz wyszła za nim 16-letnia jego córka Karolina i oboje poprowadzili go ku Dołędze. W lesie podoficer wyciągnął rewolwer i kazał Kózce powrócić do domu, a gdy ten usłuchał rozkazu, żołnierz poszedł z dziewczyną dalej. Dziewczyna więcej nie powróciła. Patrole rosyjskie, powiadomione o zniknięciu dziewczęcia, rozpoczęły poszukiwania w okolicznych wioskach, lecz nadaremnie. Wreszcie w 14 dni później, 5 grudnia 1914 roku, ludzie znaleźli ciało biednej dziewczyny, okropnie pokaleczone. Pierś była przecięta, ręce również — zdaje się — od chwytu za ostrze szabli przy obronie, gardło przerżnięte. Innych śladów gwałtu nie było. Dziewczynę pochowano na cmentarzu w Zabawie przy udziale wielkiej ilości ludu i rosyjskich żołnierzy.

Staraniem ks. Mendrali, proboszcza w Zabawie, pamięć ofiary rosyjskiego żołdaka uczczono w czerwcu b. r. w bardzo uroczysty sposób. Staraniem ojca zamordowanej stanęła przed kościołem figura Matki Boskiej, staraniem wiosek: Śmietany i Wał Rudy, krzyż dębowy na miejscu zbrodni. Poświęcenia dokonano 18 czerwca b. r. Sumę celebrował ks. dr Lubelski z Tarnowa, kazanie wygłosił O. Czencz z Krakowa. Po nieszporach ks. Kmietowicz, dziekan z Radłowa, dokonał poświęcenia figury. Następnie pod przewodnictwem proboszcza, ks. Mendrali, w asystencyi kilkunastu księży, olbrzymia procesya ludu okolicznego pociągnęła do lasu, oddalonego o 5 klm. i zatrzymała się na skraju uroczej polanki, przed dębowym krzyżem. Z brzozowej ambony wygłosił kazanie „O cierpieniu" ks. dr Czuj, poczem dokonano poświęcenia krzyża.

Wspaniały krzyż stanął tuż obok miejsca zbrodni, na granicy lasów szczurowskich i Wał Rudy. Krzyż z drzewa dębowego, z wizerunkiem Chrystusa pod daszkiem, wpuszczony jest w podstawę kamienną, w którą wmurowano marmurową tablicę z następującym napisem: „Ku czci ś. p. Karoliny Kózka, 16-letniej, zamordowanej przez Moskala 18 listopada 1914 r. — Ziomkowie" Poniżej tablicy umieszczono wiersz, opiewający śmierć dziewczyny.

Krzyż otoczono sztachetami. Z boku ławka z drzewa brzozowego zaprasza do odpoczynku. Wokół krzyża poważne dęby szepcą pacierz za nieszczęśliwą ofiarą.

K. Woj.

*) Zob. Nr 436 i 438 »Nowej Reformy«.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wojna a sztuka.

Że wojna, jak w każdej innej dziedzinie twórczości ludzkiej, tak i w literaturze i sztuce nie pozostanie bez wpływu, jest rzeczą prawie pewną. Wpływ ten jednak wynika nie tyle z wypadków i zdarzeń wojennych, ile z przemiany społecznej i ewolucyi pojęć i wartości w znaczeniu psychicznem.

Sądzę jednak, że tych, którzy oczekują zupełnego „przeinaczenia" się sztuki przez wojnę, spotka zawód. Gdyż samo oczekiwanie, sama możliwość takiego oczekiwania dowodzi, że w odniesieniu do sztuki istnieje u tych ludzi wielkie nieporozumienie, a nawet można powiedzieć ignorancya. Sztuka jest wyrazem tęsknoty za pięknem, jest zawsze szukającą, zawsze zostawiającą granice dla wszelkich możliwości, a nigdy nie wypowiadającą ostatniego słowa. Jest modlitwą, aktem strzelistym duszy, hymnem uwielbienia na cześć ideału piękna. Zewnętrzne fakty, pobudki, zdarzenia mogą wpłynąć na kierunek, czy drogę, któremi dąży do wzniosłego, lecz nigdy nie osiągniętego celu, ale jej samej, jako takiej, w tem dążeniu naprzód ani wstrzymać, ani z drogi zawrócić, ani zmienić nie mogą. Forma sztuki może uledz pewnym zmianom, treść nigdy. Z tego względu więc o „przeinaczeniu" sztuki mowy być nie może.

Podniety, przychodzące z zewnątrz, są dla sztuki drugorzędnym czynnikiem — pierwszorzędnym jest dyspozycya duszy artysty, cudowna zdolność nie zależna, ani zasłużona przez niego. Dlatego ewentualny wpływ wojny na dzieła sztuki będzie zależny, nie od mniej lub więcej straszliwych, wspaniałych, tragicznych, groźnych zdarzeń wojennych, ale od stopnia i jakości wrażenia i siły, z jaką zareagują na to dusze artystów. To, co dotychczas pojawiło się w naszej lub niemieckiej literaturze i sztuce, nie wznosi się ponad przeciętność i dalekiem jest od miana arcydzieła. Malarstwo odtwarzające „rzeczy aktualne" usuwa na bok sztukę, a bawi się w sztuczki, literatura opisująca bitwy i wrażenia wojenne wpada albo w sztuczny, nastroszony grozą sentyment i patos, albo zbliża się do rzędu sprawozdań wojennych, obliczonych na żywot doby. Nigdzie dotychczas nie powstało arcydzieło, dla którego natchnieniem byłaby wojna. Zdaje się przedewszystkiem dlatego, że trwa jeszcze ciągle, że żyjemy wśród niej, z nią razem, że wypadki widzimy zbyt zbliska, bez należytego oddalenia potrzebnego, celem objęcia całości, bez perspektywy dozwalającej rzecz widzieć we właściwym kształcie.

To jedno — a drugie — wojnie dzisiejszej brak w zupełności pierwiastka rycerskiego. — Brak barwności i impetycznej siły ataków takiej n. p. skrzydlatej husaryi, czy zaciętości i brawury janczarskich pułków, ścierających się twarzą w twarz z zastępami obrońców Wiednia, symbolów dwóch zmagających się z sobą kultur. Brak wspaniałości, królewskich namiotów i orszaków ciągnących na wojnę, jak na gody, z frauencymerem, hufcami giermków, sług i ciurów ze wszystkimi skarbami, stajniami, kuchniami, błaznami i całym skomplikowanym aparatem dworu królewskiego. Dzisiaj żaden malarz nie mógłby wymalować takiego obrazu z obecnej wojny, jak Juliusza Kossaka „Sobieski pod Wiedniem", albo „Bitwa pod Grunwaldem" Matejki, nie mówiąc już o obrazach à la Camphausen, Kaulbach, Delacroix albo Vernet! Dzisiejszy sposób prowadzenia wojny nie można powiedzieć, aby nie wymagał bohaterstwa i wysiłku od wojowników, ale stara się je uczynić niewidocznem.

Szary, jednostajny mundur, w którym trudno odróżnić oficera od szeregowca, stał się niejako symbolem bezbarwności dzisiejszej wojny. Główną rolę odgrywa tu nie masa liczebna wojsk, nie ich wyćwiczenie i sprawność, osobista dzielność i odwaga, ale technika!... Najlepiej wyćwiczona piechota nie potrafi tak strzelać, jak karabin maszynowy!... A cóż znaczą całe jej bataliony wobec „Volltrefferów" „Grubej Berty"?... Gdzież się ostoi człowiek wobec min, torped, granatów ręcznych, trujących gazów i miotaczy ognia?... Wkopuje się w ziemię, jak kret w norę, nurza się w wodę, chowa, kryje, starając się zatrzeć wszelki ślad swojej obecności. Szare, rozległe, pagórkowate puste pola, to dzisiejsze pola bitew. Kilometrami nie dojrzy człowieka... Jedyna rozmaitość huk dział i błyski pękających szrapneli. Ale huku na obrazie nie słychać, a pękający płomienny granat tworzy na płótnie żółto-czerwoną plamę, pozbawioną zupełnie plastyki i momentalnego życia, choćby przez to, że utrwaloną zostaje na zawsze, a nie miknie w biało-sinym dymie, w jęku ginących żołnierzy. Są przedmioty stanowczo usuwające się od utrwalenia ich na płótnie. Takim jest niewątpliwie pękający granat. Ponieważ malarz uchwycić może tylko pewien punkt, w którym się dany przedmiot znajduje, a nie rzut ruchu, przeto całość oszałamiającego zjawiska straconą jest dla widza. Charakterystyczną cechą wybuchającego granatu jest potężny, łukowaty, szybszy, niż myśl, ruch, złowrogie zbliżanie się, więcej przeczuwane, niż pojmowane... tego pędzel oddać nie może... Raczej pióro... Fantazya pisarza może wyczarować w wyobraźni, „Dzieje pocisku" w całej rozciągłości od chwili wystrzału, aż do straszliwego, druzgocącego wybuchu, siejącego śmierć i zniszczenie dokoła.

Wielkie epopeje bitew napoleońskich powstawały dopiero w lat kilkadziesiąt, a nawet ciągle jeszcze dzisiaj, w sto przeszło lat po wypadkach, powstają. Historya nie jedną omyłkę wyjaśniła, nie jedno fałszywe mniemanie sprostowała, wykazała pobudki i przyczyny klęsk, zwycięstw, intryg dyplomacyi i zakulisowych matactw polityki, ułatwiając przez to pracę poetom i powieściopisarzom. Z tego sądząc, należy przypuścić, że upłynie lat kilkanaście lub choćby kilka, zanim powstanie epopeja obecnej wojny. W czasach parlamentaryzmu, gdzie lud „miesza się" do rządów, gdzie mu przedkładają „żółte, zielone, czerwone" i inne „księgi", usprawiedliwiając przed nim swą politykę zagraniczną, łatwiej naturalnie zbadać zawikłany bieg wypadków i dziejów wojennych, aniżeli dawniej, gdzie tajemnice gabinetów ministeryalnych, pilnie strzeżone, nie przedostawały się wcale, albo nader rzadko do ogólnej wiadomości. Dlatego też mniej czasu potrzeba będzie dzisiaj na objęcie całokształtu wojny, jej przyczyn i przebiegu, aniżeli dawniej i prędzej mogliby pisarze stworzyć jej epopeję, tylko że trzeźwość dzisiejszych czasów i zupełny brak, jak wspomniałam, rycersko-romantycznego pierwiastka utrudnia bardzo stworzenie w wielkim stylu romansu historyczno-wojennego naszej doby.

A przypuszczam też, że ludzkość zgnębiona ciężarem toczącej się wojny, po ukończeniu jej nie będzie chciała wrócić myślą do ciężkich, strasznych dopiero co przeżytych czasów.

Następne pokolenia jednak z wielkiem zainteresowaniem wczytywać się będą w historyę naszej wojny, z której początek weźmie nowy lepszy porządek społeczny, dający im podstawy i możność pełniejszego, doskonalszego wykorzystania warunków życia aniżeli nam to danem było.

W naszej literaturze jest, mojem zdaniem, erotyka sztuczną naleciałością, zaczerpniętą po części z francuskiego, po części z rosyjskiego piśmiennictwa. Przechodziła różne fazy i mody, ale gruntownie zakorzenić się nie mogła, głównie z tego powodu, iż jest właściwie temperamentowi Polaka obcą. Jesteśmy jeszcze narodem młodym, »niewyżytym« w porównaniu z ludami romańskimi, a zdrowym w porównaniu z narodem rosyjskim.

I właśnie ta »młodość« i to »zdrowie« są rękojmią przyszłej samoistnej twórczości narodowej, oczyszczonej od obcych niezdrowych wpływów.

Wojna przyczyni się do tego też w pewnej mierze. Zdaje mi się, że po wojnie nastąpi pewne »uproszczenie« życia i sztuki. Prostota obu zjawiskom wyjdzie tylko na korzyść. Wypaczona, nieszczera poza, grą słów i ozdobnem przeładowaniem stylu maskująca brak treści, już teraz jest nużącą, nudną i niemożliwem jest, aby mogła utrzymać się dalej.

Wskutek wzmocnienia idei nacyonalistycznych, twórczość zwróci się więcej do źródeł narodowych i ludowych, co zwłaszcza u nas sprowadzi odrodzenie literatury.

E. Soplica.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski